

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE

Nr. 36

ROK 4

Warszawa, niedziela 4 września 1938 r.

Cena 10 groszy

Oплата pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie



Zdjęcie przedstawia regenta Węgier, admirała Horthy'ego, w towarzystwie ministra propagandy Rzeszy, Goebbelsa i admirała Boehma, na pokładzie niemieckiego okrętu „Patria”.



Zwycięska załoga Aeroklubu Lwowskiego — piloci: inż. Solak, inż. Weigl, p. Zwoliński, oraz obserwatorzy: mgr. Pelonicki, p. Wielkoszewski, p. Kozioł.

POMNIK KSIĘDZA KORDECKIEGO



W Szczytnkach koło Iwanowic, obok Kalisza, rozpoczęło budowę pomnika bohatera Jasnej Góry, ks. Kordeckiego.



W Sofii odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego i założenie fundamentów pod budowę nowego gmachu Poselstwa Rzeczypospolitej w Sofii.



Znakomita artystka filmowa, b. tyżwiarska mistrzyni świata — Sonja Henje, podczas przyjęcia, wydanego na jej cześć przez szwedzkich producentów filmowych.

Samorządy gromady wiejskiej

Reforma nie dała dobrych wyników

Uchwalenie ustaw o ordynacji wyborczej do samorządu terytorialnego wysunęło na powierzchnię życia publicznego zagadnienia samorządowe, gdy normalnie sprawy te poruszane są jedynie w pismach fachowych i szerokie sfery obywateli nie zawsze dokładnie są zaznajomione z formami ustrojowymi i z treścią pracy samorządowej.

Struktura naszego samorządu terytorialnego opiera się głównie na postanowieniach ustawy z marca 1933 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 35/1933 r., p. 294). Do wydania powyższej ustawy podstawową komórką samorządu na wsi była gmina dwóch typów: 1. na obszarze b. zaboru austriackiego i pruskiego gmina duża t. z. zbiorowa; 2. na obszarze b. zaboru austriackiego i pruskiego gmina mała t. z. jednolitej. Marcowa ustawa zmieniła zasadniczo istniejący stan przez ustanowienie nowego stopnia samorządowego w postaci gromady oraz przez wprowadzenie jednolitego typu gminy dużej t. z. zbiorowej na obszarze całej Polski (z wyjątkiem wojew. śląskiego).

Dokonane przez ustawę z 1933 r. zmiany w pewnej mierze uzależnione są wzajemnie, gdyż przy dokonywanej unifikacji wybrano linię najmniejszego oporu, tworząc gromady z istniejących w b. zaborze pruskim i austriackim gmin jednolitej i łącząc je następnie w gminy zbiorowe.

Genetycznie gromada, jako komórka samorządowa, pochodzi od samorządu wiejskiego b. zaboru rosyjskiego, wprowadzonego ukazem z 1864 r. w celach, jak wiadomo, politycznych. Dziwną losów koleją obecnie gromada, jako samodzielna jednostka samorządowa, zawdzięcza swoje powstanie w głównej mierze celom politycznym sanacji w jej rozgrywkach

wyborczych. Tym się też tłumaczy, że w ustawie samorządowej z marca 1933 r. bardzo obszernie omawia się ordynację wyborczą rad gromadzkich, a o zakresie działania gromady (po za zarządzeniem własnym majątkiem) art. 17 ustawy bardzo tylko ogólnikowo wskazuje na bliżej nieokreśloną współpracę z gminą. Dopiero w cztery lata później wyszło w „Dz. Ustaw” (Nr. 9 z dn. 9 lutego 1937 r.), rozporządzenie Min. Spraw Wewnętrznych, określające zakres działania gromady.

Gromada, choć stała się jednostką samorządową, nie posiada osobowości prawnopublicznej, w związku z tym władze jej nie są władzami w rozumieniu art. 2 Rozporządzenia Prezydenta z dn. 19.I.1928 r. (o organizacji władz administracji ogólnej). Z tego więc powodu wszelkie zarządzenia i uchwały władz gromady muszą wychodzić za pośrednictwem i w imieniu władz gminy. W takiej dość skomplikowanej postaci obecnie każda wieś, każde osiedle stanowi niby oddzielną jednostkę samorządową, posiadającą swoje władze, pochodzące z wyborów w osobach sołtysa, podsołtysa i radnych gromadzkich.

Urządowanie sołtysa, podsołtysa trwa 3 lata, radnych gromadzkich, których liczba w zależności od liczby mieszkańców gromady wynosi od 12 do 30, trwa 5 lat. Po upływie powyższych terminów następują wybory w ten sposób, że sołtysa i podsołtysa wybiera rada gromadzka, radni zaś gromadcy pochodzą z wyborów powszechnych.

Wybory zarządza starosta powiatowy, który jednocześnie mianuje przewodniczących gromadzkich komisji wyborczych, członków zaś wybierają zarządy gmin t. j. łącznie wójt, podwójt i ławnicy, a więc najbardziej uzależnione od starosty oso-

by. Jeżeli do tego dodamy, 1) że starosta, jako władza zarządzająca gromadzkimi wyborami, kontroluje czynności komisji wyborczych z prawem kasowania ich uchwał, a jednocześnie od jego woli zależy podział gromad na okręgi wyborcze; 2) że starosta bezapelacyjnie rozstrzyga sprawy wniesionych protestów przeciwko wyborom, to zrozumiemy, że rola starosty w akcie wyborczym gromad wysuwa się na pierwszy plan.

Sama technika wyborcza jest dość skomplikowana w stosunku do poziomu wyrobienia wyborczej wsi. Już konieczność głosowania tylko na 1/4 liczby przypadających na daną gromadę mandatów — jest trudna do zrozumienia ludziom na wsi, wprowadza chaos w umysłach i budzi stosunek po deirzliwy, oraz niechętny do samego aktu wyborów. Drobna zaś liczba podpisów (10 wyborców), potrzebna do zgłoszenia list kandydatów w ilości 24 nazwisk przy najmniejszej gromadzie, prowadzi do nadprodukcji kandydatów na radnych — a co za tym idzie — do zupełnego rozproszkowania głosów i przypadkowości w wynikach wyborów.

Rady gromadzkie, wychodzące z takich wyborów, w wyjątkowych tylko wypadkach mogą stworzyć ciała rządzące o jakimkolwiek wspólnym programie działania, normalnie musi to być zupełna wieża Babel, rzadko zdolna do twórczej pracy. Zakres działania gromady, ustalony w 15 punktach w art. 5 Rozporządzenia Min. S. Wew., przeznaczona dosyć szerokie pole pracy radom gromadzkim. Część tych zadań należy do ustawowych obowiązków samorządu gminnego, jak budowa i utrzymanie szkół powszechnych, budowa i naprawa dróg, opieka nad ubogimi itd., część zaś stanowi specjalne zadania gromad, jak bu-

wa domów gromadzkich, popieranie rolnictwa, budowa studni, kąpielisk, łaźni gromadzkich, zakładanie telefonów publicznych, oświetlanie ulic, utrzymywanie wart nocnych itd.

Wykonanie tych zadań — przy nikłych źródłach dochodowych — wskazywało by na konieczność tak sformułowanej ordynacji wyborczej, by wychodziły z wyborów zespoły radnych jaknajbardziej zwarte i jednolite o wysokim poziomie ideowym, gdyż tylko takie zespoły mogłyby choć w drobnej mierze podjąć włożony na nie obowiązek.

Praktyka ostatnich lat pokazała, że na 40.000 istniejących prawnie gromad jaką taką gospodarkę prowadziło zaledwie 5.000 gromad, przeważnie w tych województwach, gdzie poprzednio istniały gminy jednolite, a więc i przekazały swój majątek gromadzie. Te 5.000 gromad wydatkowały łącznie około 8 milionów zł. w roku budżetowym 1936-37, co by przeciętnie dawało około 1.500 zł. na gromadę w wydatkach rocznych.

Bieżąca analiza budżetu tych gromad wskazuje, że główna część tych wydatków idzie na utrzymanie majątku własnego gromady, z którego uzyskuje się dochód, następnie na opłatę administracji gromadzkiej i tylko bardzo drobna suma obracana jest na potrzeby oświaty. Pozostałe 35.000 gromad nie robiły nic po za dokonaniem samego aktu wyborczego.

Wszystko to świadczy nie tylko o wielkiej dysproporcji pomiędzy pięknymi zadaniami, literacko wyliczonymi w Rozporządzeniu Min. S. Wew., a ubogą rzeczywistością naszej wsi, lecz również świadczy o tym, że nie w płaszczyźnie gospodarczej, administracyjnej czy wychowawczej szukać należy genezy ustrojowej gromady.

Szukać jej należy w przewidywa-

niach wyborczych sanacji, dla których potrzebna była taka mała komórka wyborcza, gdzie nacisk zewnętrzny może mieć wszelkie szanse powodzenia, a ordynacja wyborcza (dosłownie skomplikowana z możliwymi stosowanymi geografii wyborczej) sprzyja wszelakim możliwościom. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że od tych wyborów do rad gromadzkich, tych niepozornych gromad, pozbawionych właściwie większego znaczenia w życiu samorządowym kraju, od nich zależy skład osobowy wszystkich dalszych stopni samorządu terytorialnego na wsi.

Nie kto inny, tylko radni gromad z cy danej gminy — łącznie z sołtysami i podsołtysami — tworzą t. z. gminne kolegium wyborcze, które wybiera radnych gminnych, ci zaś ze swej strony powołują radnych powiatowych.

Obowiązująca ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu daje też przewagę przedstawicielom samorządu terytorialnego w kolegiach, wyznaczających kandydatów na posłów do Sejmu i Senatu, przy specjalnie skonstruowanej ordynacji wyborczej, przy niezmiernie wielkim wpływie starostów na akcję wyborczą, a z drugiej strony przy wprowadzeniu samorządowych wyborów gromadzkich w orbitę wyborów politycznych, trudno się dziwić, że większość polskiego społeczeństwa nie żywi gorętszej wiary w skuteczność „takich” wyborów i — w następstwie tego braku wiary — nie widzi w nich poszukiwanej drogi wyjścia z obecnej sytuacji.

Polityka pod znakiem Czechosłowacji

Konflikt Niemców sudeckich z państwem czechosłowackim stał się zagadnieniem międzynarodowym o takim znaczeniu, że w tej chwili jest ono najważniejszym przedmiotem na warsztacie dyplomacji europejskiej. Przemówienie ministra angielskiego Simona oraz wywiad premiera rządu czechosłowackiego dr. Hodży — świadczą o ostrych tendencjach.

Rząd angielski nie wypowiedział jeszcze ostatniego i decydującego słowa ani w jedną ani w drugą stronę, zostawiając otwarte drzwi dla dalszych rokowań.

Rząd czechosłowacki, nie chcąc zaniedbać żadnej sposobności, by pokojowo załatwić konflikt — wysunął nowe propozycje pod adresem Niemców sudeckich. Po odrzuceniu dwóch poprzednich — jest to propozycja trzecia.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielce angielskiego dziennika „Daily Telegraph” — premier dr. Hołdża oświadczył:

— „Wyrażam nadzieję, że znajdzie się nowa, trzecia platforma rokowań. Wchodzimy w okres wydarzeń, kiedy nie można oddać rozstrzygnięcia. Ścisłą formę nowych tych usiłowań zamierzam ustalić w najbliższych dniach.

Rokować będziemy na każdej rozumnej platformie dla kompromisu, którą zaproponowałby czy to pośrednik, czy też kto inny”.

Czechosłowacja nie posiada jednak pełnej swobody działania. Musi się liczyć z „radami” Francji, Anglii i innych „przyjaciół”, którzy — ze względu na Rzeszę niemiecką — zainteresowali się konfliktem czechosłowackim. Dr. Hodża niewątpliwie celowo wydatnił rolę tych czynników zewnętrznych, które w taki czy inny sposób wpływają na przebieg i próby zlikwidowania konfliktu.

— „Gdyby to była — twierdzi dr. Hołdża — tylko sprawa naszej polityki wewnętrznej, nie naruszana wpływami z zewnątrz, problem nasz mógłby być rozwiązany bardzo szybko i bezwzględnie sprawiedliwie.

Jesteśmy dosyć silnymi i dobrze zorganizowanymi, abysmy mogli przeprowadzić takie rozwiązanie w czysto wewnętrznym — politycznym ramach.

Jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że nasz problem jest integralną częścią ogólnoeuropejskiego, a nawet światowego problemu pokoju i pojednania, i że międzynarodowe znaczenie tego, aby kompromis został osiągnięty, wymaga od nas zajęcia stanowiska specjalnego.

Zdając sobie z tego sprawę, wysłuchaliśmy lojalnie rad, jakie dała nam Francja i Anglia i inni nasi przyjaciele i uznaliśmy, że nasze interesy uzgodnić można z interesami europejskich dążeń do pokoju”.

ZE ŚWIATA

Na Węgrzech zorganizowano Izbę Prasową oraz Izbę kinematograficzną i teatrów. Zadaniem ich jest zachowywanie charakteru narodowego i chrześcijańskiego w sztuce.

99 procent działaczy komunistycznych na Litwie to Żydzi.

W Indiach doszło do krwawych zamieszek przeciw Anglikom. 44 policjantów angielskich odniosło ciężkie rany. Tubylcy zdobyli posterunek policyjny i podpalił budynek.

Niemiecki minister skarbu hr. Schworin von Krossig zwiedził baseny portu w Gdyni.

W Palestynie toczą się nadal krwawe zamieszki. W ostatnich dniach zginęło 1300 Arabów.

Prasa sowiecka donosi, iż wszyscy urzędnicy biura handlu zagranicznego t. zw. „Centrosojuz” są złodziejami.

W porcie gdańskim wybuchł wielki pożar, który strawił wielką ilość bawelny, znajdujących się w hangarach.

Stał uległ katastrofie samochodowej i złamał sobie rękę.

Sekretarz Trockiego został zamordowany pod Paryżem.

Genarżowa Wilhelmina w Holandii obchodziła 40-tę rocznicę rządów.

Pragnąc okazać daleko posuniętą lojalność dla przyjacielskich „rad” z zagranicy, rząd czechosłowacki przez usta dr. Hodży, wyraźnie określił granice, przed którymi jego ustępliwość zamierza się zatrzymać. Czechosłowacja nie zrezygnuje ani z jedności, ani z integralności państwowej. Oświadczenie dr. Hodży brzmi pod tym względem kategorycznie:

— „Uznając międzynarodowe znaczenie kompromisu i swoją odpowiedzialność użycia naszego państwa jako siły w tym kierunku, nie mniej jednak nie możemy porzucić drugiej naszej odpowiedzialności (która z pierwszą jest w związku i którą również musimy brać na siebie), mianowicie za zachowanie jedności, integralności i odporności naszego państwa tak, aby w niespokojnych tych czasach pozostał stałym i decydującym pierwiastkiem w równowadze europejskiej”.

Ządania, wysunięte przez partię Henleina, naruszają jedność i integralność parlamentu, jako przedstawicielstwa państwa — i tą drogą stwarzają niebezpieczeństwo, grożące jedności i integralności samego państwa. Rząd czechosłowacki był zmuszony te żądania odrzucić.

Francuski front ludowy w kontrakcji przeciw rządowi Daladiera

PARYŻ (ATE). Jak było do przewidzenia, większość paryskiej prasy porannej z zadowoleniem wita szybkie zlikwidowanie kryzysu rządowego i rekonstrukcję gabinetu Daladiera. Dzienniki nie ukrywają pewnych obaw dotyczących stanowiska Generalnej Konfederacji Pracy (C. G. T.). Zachodzi mianowicie obawa, że C.G.T. zmobilizuje swoich członków, ażeby w ten lub inny sposób pokrzyżować zamiary rządu.

WSPÓLNY FRONT LEWICY
Prasa lewicowa, bez względu na swą przynależność socjalistyczną czy też komunistyczną, zwraca się, czasami uprost prowokacyjnie, przeciwko premierowi. Uderza przy tym fakt podjęty przez nią zgodnej kampanii na rzecz natchmiastowego otwarcia granicy Pirenejskiej. Komunistyczna „Humanité” pisze o zgodnej akcji socjalistów i komunistów, którzy doprowadzili do natchmiastowego otwarcia granicy Pirenejskiej.

Radykalne dzienniki popierają premiera Daladiera i potępią nagłą dymisję Ramadiera i Frossarda.

BLUM GROZI
W socjalistycznym „Populaire” Leon Blum stawia premiera przed alternatywą wyboru pomiędzy zapowiedzianymi w mowie niedzielnej zmianami, a współpracą socjalistów. Zdaniem Bluma, należy się zastanowić, czy Daladier nie życzył sobie takiego rozwoju wypadków, jaki nastąpił obecnie. W każdym razie mowa premiera pociąga za sobą automatycznie nową orientację polityczną. Daladier izoluje się od części swej większości. Powiększenie czasu pracy wymagałoby specjalnej ustawy. Blum zapytuje, z pomocą jakiej większości parlamentarnej Daladier zamierza przeprowadzić taką ustawę?

W zakończeniu swego artykułu Blum zwraca się do premiera z charakterystycznym zapytaniem, czy Daladier nie zdaje sobie sprawy, że zamierzony przez niego wpływ Francji na kryzys międzynarodowy uzyskać może najłatwiej „Francja frontu ludowego”? (Patrz str. 2-a).

KONIECZNOŚĆ EUROPEJSKA
LONDYN (ATE). Dzisiejsza poranna prasa angielska z natężoną uwagą śledzi rozwój wypadków we Francji.

„Daily Mail” pisze, że uwolnienie Francji od chaosu, w który dostała się ona dzięki polityce frontu ludowego Bluma, stało się koniecznością europejską. Wykolejona, niezorganizowana Francja, mogłaby się stać niebezpieczeństwem międzynarodowym. Dziennik stwierdza, że próba rządzenia uprzemysłowionym krajem, jakim jest Francja, w myśl zasad marksistowskich i socjalistycznych była

Henlein u Benesza?

LONDYN — PAT. — Reuter donosi, jakoby we wtorek miała odbyć się rozmowa prezydenta Benesza z Henleinem. Konferencja ta dojsz miała do skutku za pośrednictwem lorda Runcimana, który rozmawiał z prezydentem Beneszem w ub. poniedziałek.

Konflikt pozostanie więc nadal w rękach dyplomatów i polityków, którzy niewątpliwie dolożą wszelkich starań, ażeby ten konflikt nie przeszedł do rąk generałów.

Świat czeka teraz na przemówienie kanclerza Hitlera, który może się przyczynić do złagodzenia lub do zaostrożenia istniejącego napięcia. Tak czy inaczej — wystąpienie kanclerza Rzeszy powinno przynieść jakieś konkretne ujawnienie dążeń i celów Niemiec w stosunku do zagadnienia Sudetów. Milczenie kanclerza Hitlera byłoby też dostatecznie... wymowne.

Na zakończenie tych ogólnych uwag dodamy jeszcze pewne przypomnienie: Musimy wszyscy pamiętać o tym, że do politycznego konfliktu czechosłowackiego przylepiły się konflikty innego rodzaju. Pewnym czynnikiem — zwłaszcza żydowskim i komunistycznym — wydaje się, że na tle politycznego konfliktu czechosłowackiego możnaby rozpalic ogień światowej rozgrywki z faszyzmem. Te postronne rachuby utrudniają i opóźniają załatwienie politycznego konfliktu czechosłowackiego.

jednym z wielkich niepowodzeń współczesnej historii.

„Times” nie widzi w rekonstrukcji gabinetu francuskiego żadnego powodu do obaw. Apel premiera zwrócony do narodu, musiał wywołać — zdaniem dziennika — wielkie wrażenie, tym bardziej, że równocześnie wdrożono energiczne kroki celem zakończenia strajku robotników parowych w Marsylii.

OBAWY ANGLIKÓW
„Daily Telegraph” zajmuje się w pierwszym rzędzie wezwaniem Daladiera, skierowanym do narodu francuskiego, ażeby naród ten zwiększył produkcję i zapomniał o strajkach, jako o sprawach drugorzędnych. „Jest rzeczą pożałowania godną, że bezpośrednim następstwem tego apelu była dymisja dwóch członków gabinetu” — pisze dziennik. „Gdyby można przypuszczać, że to posuniecie od-

C. G. T. grozi strajkiem powszechnym przeciw premierowi Daladier

PARYŻ (ATE) Podczas gdy Rada Ministrów obraduje nad uchwaleniem nowego tekstu ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy, Generalna Konfederacja Pracy (C. G. T.) czyni ostatnie wysiłki, ażeby przeciwstawić się zwiększeniu ilości godzin pracy, które przewiduje dyskutowana reforma, a które podkrotowane jest wymogami: zbioru i podniesienia sytuacji gospodarczej państwa.

Komitet egzekucyjny tej olbrzymiej

Sowiety niszczą lub kupują dorobek wieków kultury hiszpańskiej

BURGOS (ATE) — Komisja, zajmująca się inwentaryzacją i restauracją dzieł sztuki, znajdujących się w budowach zdobytych przez wojska narodowe w Estramadurze, ogłosiła sprawozdanie, z którego wynika, że milicjanci republikańscy w znacznej części budynków, w których znajdowały się bezcenne dzieła sztuki, zaistalowali placówki wojskowe lub też budynki te przemienili na punkty użyteczności publicznej. Skutek jest taki, że większość arcydzieł sztuki zaginęła lub została zniszczona. Na przykład, w Castuera spalono w dwóch kościołach znaczną ilość dzieł sztuki. Również wiele cennych obrazów milicjanci republikańscy podarli na strzępy.

W Pradze, twierdzi Reuter, na temat wiadomości o spotkaniu Benesza z Henleinem zachowują wielką dyskrecję. Krążą również pogłoski, że prezydent Benesz rozmawiał w ub. tygodniu z posłem niemiecko-sudeckim Kundtem.

O bezpieczeństwo Polaków w Gdańsku

W ubiegłym tygodniu ujawniło się ponownie, że stosunki polsko-gdańskie są — mimo wielokrotnych zapewnień ze stron oficjalnych Rzplitej i Wolnego Miasta — nadal poważnie napięte, i że każda iskierka wywołuje zamieszanie. Tym razem musiało ono być wcale poważne, skoro rząd polski zdecydował się zastosować względem prasy polskiej cenzurę za opis przebiegu zebrania manifestacyjnych, odbytych w Gdyni, Grudziądzu i Toruniu przeciw metodom napadów czynnych na Polaków w Wolnym Mieście. Wypadków takich było kilka a zbrodnia popełniona na kolejarzu polskim, adiunkcie Winnickim, przypisywana przez nieszczęsnego poszkodowanego kolejarzom gdańskim (co jest bardzo prawdopodobne w zasadzie i wydaje się być nieuchronną prawdą w konkretnym wypadku) — ta zbrodnia dołala oliwy do ognia na Pomorzu. Wykrętnym jest stanowisko oficjalnego organu prasowego senatu gdańskiego — „Danziger Vorposten” — który wybuch nastrojów na Pomorzu w ubiegłym tygodniu przypisuje reżyserii Polskiego Związku Zachodniego. Tak bagatelizujące odniesienie się do sprawy upraszcza położenie,

które wcale tak łagodnie się przedstawia. W interesie właśnie Wolnego Miasta jest, by w stosunkach polsko-gdańskich nie był zaciemniany przede wszystkim wzajemny stosunek narodu polskiego do Gdańska i niemieckiej ludności gdańskiej do Rzplitej.

Zaciemnianie poglądu opinii polskiej na obecny stan polityczno-prawny w Wolnym Mieście mógłby wpoić jego niemieckiej ludności i ich prolektorze, Rzeszy Niemieckiej, przekonanie, że opinia polska, godząc się nań sercem i wolą, gotowa jest tolerować bez protestu i gniewu krwawe masakry, dokonywane od czasu do czasu i coraz częściej na Polakach, bitych i powieranych tylko dlatego, że posługując się piśmianem i uznaniem przez Wolne Miasto zobowiązaniem, poczuwają się do Polskości i dają wyraz swej łączności językowej i duchowej z narodem polskim i Ojczyzną Polska.

Polityczne czynniki gdańskie chciałyby pod korcem utrzymać prawdę, która mówi jasno i wyraźnie, że społeczeństwo polskie zupełnie nie godzi się z obecnym stanem rzeczy w Gdańsku; jeżeli go toleruje — to nie znaczy, że nie pragnie, by uległ on zmianom, któreby we właściwy i trwały sposób umocniły interesy Rzplitej na tym przyrodzonym jej odcinku wybrzeża bałtyckiego. Wolne Miasto jest z natury swego polityczno-prawnego bytu terenem wolnej gry tych czynników, które losy dziejowe i traktaty pokojowe w nim osadziły. Nie może więc wytworzyć się tam stan taki i utrwalić się, by ludność niemiecka Wolnego Miasta miała prawo wołać: Gdańsk naszym krajem — Niemka za przyznawanie się publiczne do cy naszej Ojczyzny! — a ludność polskiej i łączności z Rzplita była poniewierana moralnie i fizycznie.

Polityczne czynniki gdańskie powołują się chętnie na swobodę organizacyjną, jaką cieszy się ludność polska w Wolnym Mieście, wskazując na możliwość publicznego manifestowania uczuć polskich przez Polaków gdańskich. Jest to wybieg, który wytworzonego stanu rzeczy nie upiększy i nie wygładzi, bo nie ma żadnego znaczenia okoliczność, że dziś wolno Polakom manifestować swą polskość, skoro jutro ich się za to karze, w najohydniejszy sposób pobudzając najniższe instynkty ludzkie.

Musimy stwierdzić, że gdańskie czynniki polityczne nie panują nad siłami, jakie rozpełtały i starają się wzmacniać ustawicznie we wszystkich dziedzinach. Nie przyczynia się to do uspokojenia umysłów w Polsce, lecz pobudza je do wzmoczonej czujności a nadto budzi zrozumiałą — i nie wahamy się powiedzieć, że zrozumiętą — chęć odwetu. W dużym stopniu ponoszą winę — naszym zdaniem — i rządowe czynniki polskie, które zbyt powolnie i prawdopodobnie zbyt słabo (sądząc z częstotliwości krwawych masakr Polaków w Gdańsku) reagują w poszczególnych wypadkach. Opinia polska, utrzymywana tymi wydarzeniami w ustawicznej pobudliwości, rwie się do szybszego wymiaru satysfakcji za zniewagi i burzy się coraz silniej. Inaczej być nie może, skoro wypadki zdarzają się, ostatnio prawie, że codziennie. „Kurier Bałtycki” donosi (nr. 194 rb.) znowu o jednym z tych wypadków:

„W sobotę, dnia 20.8. br. o godz. 17.30 pobliż syna gospodarza domu, Niemiec Gerhard Stelmach, w mieszkaniu prywatnym na ulicy Poggenpuhl 50 w Gdańsku, zwrócił się do „Pollacken” żonę kolejarza Czerpińskiego. Stelmach, członek organizacji narodowo-socjalistycznej wepchnął Czerpińską gdy nie chciała na wezwanie p. Stelmachowej przetrwać swobodnej rozmowy, prowadzonej z p. Kretlową na korytarzu domu — do jej własnego mieszkania, bił ją, targał za włosy, a następnie na ulicy bił dalej. Mimo wezwania pomocy przez córkę Czerpińskiej, pomocy nie nadeszła. Policja o godz. 20 epiała protokół”.

Rząd U. S. A. zakupi olbrzymie ilości zboża

WASZYNGTON (ATE). Rząd Stanów Zjednoczonych podał do wiadomości, iż zamierza wykupić nieograniczone ilości zboża, może nawet do 100.000.000 buszli w celu wchłonięcia nadprodukcji. Rząd usiłować będzie jak największą ilość wykupionego zboża eksportować, resztę zaś zamierza rozdać biednym.

Adw. Jursz na ławie oskarżonych

Tym razem o obrazę policjanta

(Od własnego korespondenta)

Łomża, w sierpniu

W dn. 17 bm. przed Sądem Grodzkim w Łomży toczył się ciekawy proces przeciwko adw. Marianowi Jurszowi z Czryewa z art. 255 par. 1 i 5 k. k. o zniesławienie st. post. P. P. Ermana z Ciechanowca.

Tło sprawy było następujące: w październiku ub. r. zgłosił się do mec. Jursza niejaki Stanisław Puchalski, skazany przez Sąd Grodzki w Wysokim - Mazowieckim z art. 263 k. k. za uszkodzenie mienia Żyda Icka Korcmana, z prośbą o napisanie apelacji od wyroku skazującego 1-iej instancji. Interesant kwestionował wiarygodność zeznań świadków oskarżenia Żyda Boczkiewicza i post. Ermana, podawał w wątpliwość wartość etyczną tych świadków, popierając swe wyjaśnienia przykładami.

Adw. Jursz zredagował wywód apelacji zgodnie z otrzymanymi wyjaśnieniami, w kierunku podważenia i ostabienia dowodów z wyżej wymienionych świadków, ujmując redakcyjnie zarzuty przeciwko świadkom, że „Boczkiewicz jest zdeklarowanym wrogiem Str. Nar. i cieszy się sam na terenie Ciechanowca jak najgorszą opinią i jako człowiek i jako policjant.

Apelacja podpisana przez oskarżonego wraz z aktami sprawy przekazana została Sądowi Okręgowemu w Łomży.

Z momentem dojścia do procesu przeciwko mec. Jurszowi, zaczyna się bardzo charakterystyczna rola Żyda — adwokata Beniamina Graubarta z Łomży.

Przytaczamy w całości treść listu tego Żyda, jako niezwykle znamiennego:

„Beniamin Graubart. Adwokat

Łomża, 5. 11. 1937 roku.

P. P.

Zarząd Gminy Wyznaniowej

żydowskiej

Ciechanowice.

Zarząd Gminy żydowskiej w Łomży przekazał mi prośbę Wp. anów o objęcie obrony w sprawie Nr. ka 15 24/37 z oskarżenia Stanisława Puchalskiego z art. 263 k. k. Spełniając ich życzenie proszę o zwrócenie mi podpisanego przez Icka Korcmana blankietu pełnomocnictwa. Jednocześnie zaznaczam, iż w swej apelacji, której faktycznym autorem jest adw. Jursz - Puchalski pisze, że Boczkiewicz jest zdeklarowanym komunistą, a post. Erman z deklarowany wróg Str. Nar. i cieszy się sam na terenie Ciechanowca jak najgorszą opinią i jako człowiek i jako policjant.

To ostatnie zdanie cytuję dosłownie, pomijam, że stanowi to zniewagę dla powołanego posterunkowego, w związku z tymi dwoma zarzutami prosiłbym o uzyskanie skąd należy zaświadczenia o opinii obywatelskiej Boczkiewicza i uzyskanie przez post. Ermana odnośnego zaświadczenia od swej władzy przełożonej co do swych kwalifikacji jako policjanta dla obalenia w ten sposób balamutnych zarzutów skargi apelacyjnej. (podkreśl. red.).

Z poważaniem

(—) B. Graubart

Za zgodność z oryginałem. Stwierdzam Komendant post. P. P. (—) N. Matyszczak, przod. Nr. 2437.

Oczywiście list ten natychmiast znalazł się na posterunku, a w ślad za tym poszły odpowiednie wnioski komendy policyjnej do prokuratury łomżyńskiej. — Dochodzenie prokuratorskie. — Akt oskarżenia sporządzony przez prokuraturę przeciwko adw. Jurszowi o zniesławienie posterunkowego przez napisanie w apelacji przytoczonych w liście adw. Graubarta słów.

Rozprawie przewodniczył nacelnik Sądu Gr. w Łomży, sędzia Załkowski. Oskarżali specjalnie delegowany do sprawy pod-prokurator Połosiński. Obronę wniósł p. adw. Komornicki z Łomży.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i wstępnych wyjaśnieniach zabrał głos prokurator i zapytał oskarżonego czy zna mu się przepisy o ustroju adwokatury, a w szczególności ustawy z roku 1932. „Oczywiście” pada odpowiedź. „A czy znany panu jest przepis art. 15 (tu prokurator odcytuje dosłownie z przyniesionego Dziennika Ustaw).

— Właśnie kierując się tymi wszystkimi zasadami napisałem w apelacji to o co zostałem oskarżony — pada odpowiedź z ust oskarżonego.

Wreszcie dochodzi do kulminacyjnego punktu procesu — badania świadka oskarżenia Ermana (śwd. St. Puchalski został zbadany w drodze pomocy prawnej przez Sąd Gr. w Ciechanowcu). — Świadek na żądanie prokuratora zostaje zaprzysiężony.

Na pytanie sądu, co wiadomo świadkowi? — post. Erman zaczyna mówić: „Wiem napewno, że Puchalski sam nie

mógł...” „Ale fakty, proszę mówić o faktach”, przerywa sędzia. Wtedy świadek zeznaje, że o tej swojej ciężkiej krzywdzie, jaką poniósł na czci, dowiedział się od kolegów policjantów, którzy byli w tym czasie w Łomży kiedy rozpatrywana była w apelacji sprawa Puchalskiego i wówczas zwrócił się do władz o opiekę i pomoc. Pismo adw. Graubarta do Ciechanowca do Gminy żydowskiej wysłane było dużo wcześniej niż termin rozprawy apelacyjnej).

Następują pytania stron i odpowiedzi świadka, stanowiące sensację.

Prok.: — Dawno świadek służy w policji?

Śwd.: — Od 1920 roku.

Prok.: — Świadek ma dobrą opinię?

Śwd.: — Dobra.

Prok.: — Świadek nie był karany?

Śwd.: — Nie, tylko dyscyplinarnie.

Prok.: — A za co?

Chwila milczenia.

Prok.: — No, proszę mówić szczerze i śmiało, przecież prócz nas nie ma tu nikogo na sali. — Sala rzeczywiście prawie pusta.

Świadek wymienia jakieś przewinienie szeptem, którego nie można było dosłyszeć.

Prok.: — A więcej?

Śwd.: — Za pijanstwo.

Prok.: — A kiedy to było?

Świadek wymienia datę.

Prok.: — Ach! to jakieś 10 — 12 lat temu!

Obrona: — A później nie?

Śwd.: — Jeszcze w roku 1932.

Obrona: — Za co?

Śwd.: — Dostałem 5 dni paki za niemoralne zachowanie się wobec kobiety poddawanej rewizji osobistej.

Obrona: — Czy było to w związku z głośną w swoim czasie na terenie powiatu „Wysoko - Maz.” i w całym okręgu łomżyńskim sprawą rzekomego samobójstwa Święckiego dzierżawcy folwarku Kaplań, który faktycznie został zamordowany i w łączności ze sprawą komendanta policji Lesiewicza i dr. Kłaczki z Ciechanowca, którzy zostali skazani za zacieranie śladów przestępstwa?

Śwd.: — Tak.

Obrona: — A czy świadek nie był zamieszany w tę sprawę?

Śwd.: — Toczyło się przeciwko mnie dochodzenie, ale zostało umorzono i tylko dyscyplinarnie zostałem ukarany.

Obrona: — Czy fakty te i wiadomości były wiadome wszystkim i czy szeroko się rozeszły wśród ludności?

Śwd.: — Wiedzano o tym.

Po zamknięciu przewodu sądowego prokurator domagał się odpowiedniego ukarania oskarżonego za tak poważny wybrzyk, którego się dopuścił z całą świadomością, z całą premedytacją, tym większą, że jako człowiek wykształcony, adwokat, doskonale zdawał sobie sprawę z przestępczości swego działania.

W doskonałej mowie obrończej mec. Komornicki zbijał wywody prokuratora, utrzymując, iż adwokat ani trochę nie przekroczył swych uprawnień, iż działał wyłącznie w interesie klienta, że sama osoba adw. Jursza cieszącego się wielką powagą i uznaniem ogólnym, daje dostateczną pewność i gwarancję, że nie mógł on się kierować innymi pobudkami poza interesem tego, kto zwrócił się do niego o pomoc. A w tych warunkach nie może odpowiadać karnie przed sądem.

Po ostatnim słowie oskarżonego, który prosi o uniewinnienie i po zarządzonej przerwie sąd ogłosił sentencję wyroku, mocą której uniewinnił adwokata Jursza z zarzuczonego mu przestępstwa, obciążając skarb państwa kosztami procesu.

W ustnych motywach sąd stwierdził, iż nie uznaje, by oskarżony adwokat przekroczył zakres swych zawodowych uprawnień, że sąd nie dał wiary zeznaniom świadka Puchalskiego, który się wykrętnie tłumaczył, że daje wiary wyjaśnieniom oskarżonego, iż informacje otrzymał od Puchalskiego, tym bardziej, iż całkiem prawdopodobne jest w świetle zeznań post. Ermana, że wśród ludności ustaliła się o nim opinia i że o tym Puchalski powiedział adwokatowi.

Ponadto sąd stanął na stanowisku, że jeśli chodzi o przestępstwo z art. 255. to i wówczas, gdy oskarżać chce prokurator ściganie sądowo karne w stosunku do adwokata w zakresie jego uprawnień zawodowych nie może mieć miejsca.

Wielka manifestacja S. N. w Warce

Warka, w sierpniu

Dnia 28 sierpnia Warka obchodziła niezwykle imponującą uroczystość poświęcenia proporca miejscowego Koła S. N., połączonej z rozpoczęciem Tygodnia Polskiego Kupca. Wszystkie sklepy chrześcijańskie zostały na ten dzień przybrane barwami narodowymi.

Już od rana zaczęły ścinać do Warki okoliczne placówki S. N. i delegacje z sąsiednich powiatów. O godz. 10 rano odbyły się dwa zebrania: jedno „Pracy Polskiej”, na którym przemawiał A. Belka z Łodzi oraz S.K.P., gdzie wygłosił referat p. Fabiani z Warszawy. Około godziny 11 zaczęły zbierać się oddziały S. N. „Pracy Polskiej”, S.K.P. tudzież cechy ze sztandarą przed lokalem Stronnicstwa. Raport odebrał przy dźwiękach Hymnu Młodych, odegranego przez miejscową orkiestrę, kol. Roman Wajgiel, kier. powiatowy. Następnie pomaszowano do kościoła parafialnego na nabożeństwo. Sumę odprawił ks. M. Majewski, a płomiennym kazaniem okolicznościowo wygłosił ks. kan. Wilkoszewski z Przybyszewa, zakończone modlitwą o Wielką Polskę.

Uroczystego aktu poświęcenia propor-

ca dokonał ks. kan. Wilkoszewski w asyście diakona i subdiakona, poczem zaintonował „Boże coś Polskę”.

Po nabożeństwie uformował się pochód, z orkiestrą, który przeszedł ulicami miasta na rynek, gdzie odbyła się defilada.

Zebrał zagań przez powiatowy S. N. p. K. Brzeziński z Lechanic. Rotę przysięgi odczytał ks. kan. Wilkoszewski, którą złożył na wierność sztandarowi chorągwy kol. A. Wrzesiński. Następnie przez powiatowy wręczył proporzec przy dźwiękach Hymnu Młodych kierownikowi Koła, który skolei przekazał go chorągwie. Wreszcie nastąpiło wbiwanie gwoździ i składanie życzeń.

Przemówienia, przerywane co chwila hucznymi oklaskami wygłosili kol. R. Wajgiel, kpt. Westfalewicz, Belka Antoni z Łodzi oraz Maciejewski Mirosław z Radomia.

Na zakończenie orkiestra odegrała Hymn Narodowy i Hymn Młodych, poczem wznoszono długo okrzyki na cześć Polski Narodowej, Stronnicstwa Narodowego i R. Dmowskiego.

W uroczystości brało udział około 3 tysięcy osób. R. W.

Nowe proporce narodowe Podniosła uroczystość w Ostrowcu

Wilno, w sierpniu

W niedzielę koło Stronnicstwa Narodowego Ostrowiec, pow. wileńsko-trockiego, obchodziło uroczystość poświęcenia proporca.

Członkowie S. N. z Ostrowca udali się rano na dworzec w Gudogaju, skąd już z proporcem przewiezionym przez delegatów z Wilna odmaszerowali do Ostrowca (6 km). Tu przed kościołem przywitał ich oddział narodowców z koła w Malach i liczna publiczność.

Następnie wszyscy udali się na uroczyste nabożeństwo podczas którego ks. Niemceki dokonał poświęcenia proporca i wygłosił dłuższe podniosłe kazanie, w którym w porównawczych słowach nawoływał narodowców, by pod nowym proporcem gładnie walczyli o Polskę Katolicką i Narodową.

Po nabożeństwie na placu kościelnym

odbyła się uroczystość wbiwania gwoździ od wybitniejszych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Proporzec kier. Pow. S. N., kol. Śmieciuszewski wręczył chorągwie kol. Pietruszewiczowi Wincentemu.

Następnie 16 nowych członków Stronnicstwa Narodowego złożyło przyrzeczenie na wierność Idei Narodowej.

Dalszy ciąg uroczystości przeniesiono do lokalu zamkniętego, gdyż Starostwo pow. wil. - trockiego zakazało zgromadzenia publicznego.

Wobec tego odbyło się zebranie członkowskie z obwodu ostrowieckiego, z udziałem 100 osób, na którym przemawiał kol. L. Śmieciuszewski i znany działacz narodowy z pow. wysoko-mazowieckiego, przebywający obecnie na Wileńszczyźnie, b. wzień Berezki, kol. Józef Pogorzelski.

Przemówienia były przyjmowane burliwymi oklaskami.

Zebrań zakończono „Hymnem Młodych” z okrzykami na cześć Stronnicstwa Narodowego i jego przywódców.

Po południu odbył się wspólny obiad żołnierski.

Uroczystości Stronnicstwa Narodowego, która odbyła się w nastroju poważnym, wywarła na mieszkańcach Ostrowca b. silne wrażenie.

Zuchwała Żydówka wydalona z Gdyni

W ub. piątek przybyła do komisariatu rządu, obyw. gdańska Żydówka Hilda Cohn, celem załatwienia w referacie pasz portowym pewnych spraw. Ponieważ Cohnowa zwróciła się do kier. referatu po niemiecku, ten zwrócił jej grzecznie uwagę, że w urzędzie polskim rozmawia się wyłącznie po polsku. Uwaga ta zdenerwowała Cohnową do tego stopnia, że głośno krzyjąc, iż „w Niemczech imać się urzędzie” trzasnęła drzwiami powodując ogólne zgorszenie licznie zebranych interesantów. Za nieodpowiednie zachowanie się referat karny zapisał kował awanturując się Cohnowej grzywnę w wys. 100 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 3 dni aresztu. Grzywnę tę bezwzględnie zapłacił adw. Zyd Menasche, bowiem w przeciwnym razie Cohnowa powędrowałaby do aresztu, gdzie miałaby dosyć czasu na zastanowienie się, jak należy zachować się w polskim urzędzie.

Należy zaznaczyć, że Cohnowa bezpośrednio po zajęciu z obawy przed odpowiedzialnością uciekła z gmachu komisariatu rządu, pozostawiając nawet swój paszport. Widząc jednak, że policja jej poszukuje zgłosiła się sama w towarzystwie adw. Menasche.

Niezależnie od wymienionej wyżej kary Cohnowa została w przeciągu 10 godzin wydalona z Gdyni.

„Owszem” p. premiera 134 mandaty za pikiety

W związku z pikietowaniem straganów żydowskich, otrzymali sulejowscy narodowcy w lutym i marcu 19 mandatów karnych, w kwietniu 73, w maju 13, w lipcu 4, w sierpniu 6, a orzeczeń: w kwietniu 3, w maju 10, w czerwcu 10, w lipcu 3; razem 142.

Aresztowań i rozpraw sądowych nie liczymy.

Liczba osób dotkniętych mandatami wynosi 34. Dwaj „zawodnicy” zdobyli 20 i 18 punktów. Tak wygląda „owszem” w Sulejowie.

Jak walczyło Pomorze o unarodowienie handlu polskiego

Wywiad z ks. Feliksem Bolt, b. senatorem R. P.

Ks. sen. Feliks Bolt, niestrudzony działacz narodowy w pracy nad spolszczeniem życia gospodarczego na Pomorzu, tak omawia etapy walki z handlem żydowskim:

„Przed 60-ciu laty stosunki na Pomorzu wyglądały mniej więcej tak, jak dzisiaj widzimy to na terenie dawnej Kongresówki. Chłop był ubogi. W miastach również ludność polska stanowiła najbiedniejszą klasę, a przy tym była nieliczna. Najdonioślejsze placówki gospodarcze, przede wszystkim handlowe, znajdowały się w rękach żydowskich.

Żydzi wówczas wyrządzali nam podwójną szkodę. Raz ekonomiczną, gdyż przez spekulacyjne transakcje wyżytkiwali ludność polską, głównie chłopów, zarzucając ich tandetnymi, bezwartościowymi towarami, sprzedawanymi po wysokiej cenie. Powtórnie Żydzi szkodzili nam politycznie. W całej masie przyznawali się do niemieckości, czym podrywali polski charakter naszych miast, a nawet, solidaryzując się z Niemcami w przeciwpolnych wystąpieniach, wzmacniali siły wynarodowienia.

Spółczeństwo nasze, walcząc o polskość Pomorza, wysiłki swoje musiał zwrócić na miasta, aby usunąć stamtąd Żydów. Sprawa ta u nas przedstawiała się znacznie trudniej niż w Poznaniu. Ludność polska była uboga — polscy kandydaci na kupców nie mieli dostatecznych środków dla prowadzenia przedsiębiorstw, to też nie wyrzymali konkurencji z handlem żydowskim. Najtrudniej postępowało spolszczenie handlu włókienniczego, który też wymagał najwięcej kapitałów.

Wpadłem tedy na myśl, aby polską ofensywę gospodarczą na odcinku handlu materiałami bławatnymi rozwinąć przy poparciu solidarnym wysiłkiem całego społeczeństwa. Dlatego przyjęliśmy dwa sposoby działania — zależnie od warunków.

Na wsi, gdzie ludność polska była liczniejsza, występowała zwartymi skupieniami — zakładaliśmy spół-

dzielnie.

Spółdzielnia ta miała za zadanie zorganizować odbiorców materiałów łokciowych. Udział spółdzielni wynosił 10 marek, lecz członek przystępując, wpłacał zwykle 1 markę — resztą uzupełniała mu się z procentów. Droga udziałów zbierano pewien fundusz, który uzupełniano pożyczką i zakładano sklep bławatny. Ponieważ na Pomorzu i w Wielkopolsce kupcem nazywa się tylko tego, kto handluje materiałami łokciowymi — ludność więc spółdzielnie nazywała też zakładem kupieckim, a stąd wyszła popularna nazwa „Kupiec”, która rozpowszechniła się na wszystkie tego rodzaju organizacje.

W miastach nie mogliśmy zakładać spółdzielni, ponieważ prawo spółdzielnie zasadniczo zabrania spółdzielni sprzedawać nieczłonkom. Miejscowa ludność polska miasteczka była za mało liczna, aby sama mogła zapewnić zbyt dla wielkiego sklepu. Przejedni zaś, zwłaszcza przybywający z okolic rolnicy, — nie mogli w spółdzielni ku pować. Aby wszystkie te trudności ominąć — w miastach zakładano „Kupców” jako spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Jednak w tej formie starano się organizację ich jak najbardziej rozpowszechnić, dopuszczając jak największą ilość wspólników, oraz starając się zainteresować nabywców działalnością przedsiębiorstwa.

Gdzie powstawał „Kupiec”, tam przeprowadzał gruntowne przeobrażenia w stosunkach i zwyczajach handlowych. W pierwszym rzędzie instytucja taka stała się wielkim dobrodziejstwem, gdyż dostarczała ludności dobrych towarów, a przy tym ceny nawet przy dobrej kalkulacji okazały się niższe od dotychczasowej tandety.

Z punktu też zwalczano zgubny zwyczaj, zakorzeniony przez Żydów, targowania się bez końca. System wysokich cen i opuszczeń tumaniał tylko ludzi i uniemożliwiał rzetelne ustalenie wartości. „Kupcy” wprowadzili ceny stałe. Ta reforma była jednym z

czynników, która utrwaliła do nich zaufanie. Jak dalece powszechne było to zaufanie, świadczy fakt, że „Kupiec” w Brusach w ciągu krótkiego czasu zorganizował 800 członków-odbiorców. Była to pierwsza tego rodzaju organizacja, która rozwijała się szybko i swym przykładem pociągnęła za sobą cały szereg innych miejscowości.

Każdy nowy bazar był wielkim dobrodziejstwem dla miejscowej ludności, gdy dawał on utrzymanie kilkuset, a nawet nieraz kilkunastu osobom ze społeczeństwa polskiego.

Jako cel wytknęliśmy opanowanie przez nasze organizacje całego handlu towarami łokciowymi na całym Pomorzu.

Dla urzeczywistnienia tego celu ustaliliśmy trzy etapy:

1. Zorganizowanie nabywców, aby dać trwałe podstawy bytu dla każdego bazaru, to jest sklepu łokciowego „Kupca”.

2. Zorganizowanie i planowe unormowanie zakupów związanych z zaopatrywaniem bazarów.

3. Zorganizowanie wytwórczości — to jest zakładanie w polskich rękach fabryk tkackich”.

Zakazane zebranie S. N. w sprawie Gdańska

„Słowo Pomorskie” z dn. 30 b. m. donosi:

Zwołane przez Stronnicstwo Narodowe w Podgórzu na wczorajszą niedzielę, 28 bm., wielkie publiczne zgromadzenie protestacyjne w sprawie ostatnich gwałtów gdańskich na zamieszkujących tam Polakach, nie mogło się odbyć z powodu zakazu, wydanego przez starostę grodzkiego w Toruniu. Zakaz ten opierał się na art. 9 ustawy z dnia 11 marca 1932, i jest uzasadniony przez starostwo grodzkie obawą, że „zgromadzenie to może zagrozić porządkowi publicznemu”.

Przeciwko temu zakazowi zarząd Str. Narodowego wniósł odwołanie do urzędu wojewódzkiego.

Karabiny maszynowe opoczyńskiego S. N. dla armii

Decyzje sierpniowej koncentracji S. N. w Opocznie

(Od własnego korespondenta)

Śladem lat ubiegłych, Stronictwo Narodowe urządziło w osiemnastą rocznicę „Cudu nad Wisłą” zjazd powiatowy, połączony w tym roku z uroczystością poświęcenia sztandaru miejscowego oddziału Związku Zawodowego „Praca Polska”.

Uroczystość wypadła naprawdę imponująco. Od samego rana, mimo niepogody, ze wszystkich stron nadciągały zwarte szeregi narodowców. Punktualnie o godz. 10 m. 40 pada komenda odmarszu do kościoła na nabożeństwo. Delegacje kół zaledwie z kompanią sztandarową i przedstawicielami władz organizacyjnych pomieściły się w kościele, całość zjazdu pozostała w szyku zwartym na ulicy przed kościołem.

Poświęcenia sztandaru dokonał ks. prałat Wł. Gąsiorowski, który jednocześnie złożył życzenia, nadesłane przez ks. biskupa ordynariusza z Sandomierza.

W czasie uroczystego nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie ks. Z. Mochocki, zwracając uwagę na doniosłość „Cudu nad Wisłą” dla cywilizacji katolickiej i istnienia państwa polskiego. W drugiej części swego przemówienia podniósł kapłan zdecydowaną dziś wolę robotnika polskiego wyswobodzenia się z jarzma międzynarodówek marksistowskich.

Robotnik staje w szeregach narodowych i buduje razem z chłopem i inteligentem Wielką Polskę.

Po uroczystościach kościelnych na placu Kilińskiego odbyła się defilada kilkudziesięciu szeregów narodowców przed nowo poświęconym sztandarem i władzami Stronictwa Narodowego i „Pracy Polskiej”. Defilada wypadła wspaniale. Na wyróżnienie zasługują kompanie w pięknych strojach opoczyńskich. Na specjalnie przygotowanym podium zasiadają władze organizacyjne, delegaci zaproszonych organizacji, „Sokoła”, cechów, kupców itd., chrześni i goście.

Zbliża się godzina rozpoczęcia zgromadzenia. Komendant zjazdu, kol. M. Suskiewicz, składa raport prezesowi kol. Wł. Pacholczykowi. Następnie otwarcie zebrania.

Wiceprezes Zarządu Okręgowego „Pracy Polskiej”, kol. Chaberski, wręcza sztandar chorążemu, odbierając od niego rotę przysięgi. Moment niezmiernie podniosły — kompanie wyprężone stają na baczność, wszyscy słuchają przysięgi z zapartym oddechem. Następnie składają życzenia bratniej organizacji, — przemawia w imieniu Kupców Polskich prezes zarządu, inż. J. Telatycki, a od „Sokoła” — prezes kol. F. Kozerański.

Pierwszy dłuższe przemówienie wygłosił kol. Chaberski, wykazując, że dla robotnika polskiego jest jedynie miejsce w szeregach narodowych organizacji S. N. i „Pracy Polskiej”, a nie w zdradzieckich grupach marksistowskich, służących obcym potęgom, głównie Żydom. Drugi z kolei prelegent, kol. mgr. St. Drobniński, prezes Zarządu Okręgowego „Pracy Polskiej” w Radomiu, przedstawił obraz niewoli i upodlenia, jaki przeżywa naród rosyjski pod rządami czerwonych katów komunistycznych.

W dzisiejszej walce dwóch światopoglądów musi zwyciężyć idea narodu, musimy zwyciężyć my, narodowcy - Polacy, niszcząc socjal - żydo - komunę. W Polsce Rosja i Hiszpania nie powtórzy się.

Następni mówcy, mgr. Antoni Kularski i mgr. L. Rebelowski — w świetnych i bojowych swych przemówieniach zobrazowali dzisiejszą sytuację polityczną w Polsce, zatrzymując się dłużej nad działalnością organizującą się „frontu demokratycznego” i rządzącej sanacji.

Pod koniec zgromadzenia zabrał głos prezes Zarządu Powiatowego, kol. Wł. Pacholczyk i złożył oświadczenie w sprawie zakupu dla armii karabinów maszynowych.

„Dla armii, która jest zbrojnym ramieniem narodu polskiego, — oświadcza prezes — my, członkowie Stronictwa Narodowego zrobimy wszystko. Kochamy swoją armię, dajemy jej militarnie nastawionego rekruta, oddamy nawet ostatni grosz na dobro jej.”

Nie możemy się tylko zgodzić z tym, by w komitetach dozbrojenia armii zasiadali przedstawiciele żydostwa, które w 1920 roku zdradzało armię, a dziś wzwrotową robotą komunistyczną usiłuje rozsądzić ją od wewnątrz.

Ponieważ w Opocznie w ostatnich tygodniach sanatorzy z p. Kurzeją i Kowalskim na czele zorganizowali Komitet Powiatowy, w składzie którego znalazło się kilkudziesięciu Żydów, dlatego my narodowcy oświadczamy:

Armii kupujemy karabiny maszynowe oddzielnie, sami Polacy. Z złością i wrogami Polską łącząc się nie będziemy i takiemu komitetowi, z Żydami — nie damy pieniędzy.”

„Kupujemy karabiny sami Polacy!”, „Żydów odrzucamy!”, Niech żyje armia narodowa! — to okrzyki entuzjastyczne tysięcy zgromadzonych narodowców, uchwalających kupno karabinów maszynowych dla wojska polskiego. Tak myślą dziś wszyscy prawdziwi Polacy, tak myśli chłop i robotnik polski.

Odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Polski i rządu narodowego, prezesa Romana Dmow-

skiego — zakończono podniosłą uroczystość narodową.

Niezrozumiałym jest dla nas tylko napięcie sytuacji, jakie wywołało spowodowanie na ten dzień do Opoczna dwóch kompanii szturmowych policji gołędzińskiej. Chyba, że dla ochrony nieudanego zgromadzenia „oczynowego”, robionego pod pokrywką „święta żołnierza”, przy pomocy organizacji społecznych, jak Straży, Harcerzy itd.

Mizernie wypadł również obchód ludowców, którym udało się razem z socjalistami zgromadzić zaledwie 200 osób. Na zebraniu przemawiali dwaj socjaliści i jeden ludowiec.

Główny temat — walka z „endecją” i obrona „biednych Żydów”. Mówców socjalistycznych szczególnie oklaskiwali licznie zebrani Żydzi. Była to właściwie uroczystość żydo - socja! - ludowcowa. W. W.

Opoczno, w sierpniu.

Uroczystość 15 sierpnia

w Bielsku Podlaskim

(Od własnego korespondenta)

Bielsk Podlaski, w sierpniu

Święto „Cudu nad Wisłą” w Bielsku Podlaskim miało przebieg podniosły. W godzinach rannych odbyła się zbiórka członków Str. Narodowego na placu Kolejowym. Raport odebrał prezes powiatowy Mierzwiński, a następnie pochód prowadził członek zarządu powiatowego Górski. O godzinie 11-tej szeregi ruszyły przez miasto do kościoła na Mszę św. Po nabożeństwie oddziały Str. Narodowego w sile tysiąca osób odmaszerowały spowrotem na plac Kolejowy, gdzie się odbyła defilada i wiec. Referat polityczny wygłosił ksiądz Dziewiesz Du da ze Strabli. Na wiec przybyła cała ludność chrześcijańska miasta Bielska w liczbie 3500 osób.

Okrzykami na cześć Romana Dmowskiego, Stronictwa Narodowego, Armii Narodowej i odśpiewaniem Hymnu Młodych wiec zakończono.

Łuków

W dniu 15 bm. odbyła się w Łukowie podniosła uroczystość Stronictwa Narodowego ku uczczeniu 18-jej rocznicy „Cudu nad Wisłą”.

W kościele Przemienienia Pańskiego odbyło się nabożeństwo, po którym na pl. Wolności otwarto zgromadzenie. — Przemawiali: b. poseł Józef Miłk, prezes zarządu pow. kol. adw. Zygmunt Jaboby i rzemieślnik Jan Roguski.

Na zakończenie zebrania odśpiewano Hymn Młodych.

Wielka manifestacja narodowa

w Nowym Sączu

Nowy Sącz, w sierpniu.

Ponieważ starostwo powiatowe zakazało pochodu Stron. Narodowemu w dniu

15 sierpnia, prezo Zarząd Pow. zarządził na dzień 21 sierpnia koncentrację obwodową i poświęcenie proporcy placówki Chelmice. Już od rana przybywały delegacje poszczególnych placówek, tak, że o godz. 10 rano stanęło do raportu 900 członków S. N. po czym przeszło półkilometrowy pochód narodowy przeszedł ulicami centralnymi Nowego Sącza do kościoła parafialnego. Przodem szedł w sile 40 ludzi oddział straży porządkowej, za nim kompania rowerowa, poczyli sztan darowe w mundurach, następnie dwie barwne kompanie kobiet w strojach ozdoba pocztów sztandarowych S. N.

Po skończonej Mszy św. ks. infułat R. Mazur poświęcił proporcę i wbił pamiątkowy gwóźdź do drzewa proporca.

Po wyjściu z kościoła ruszyły kompanie do defilady, którą odebrał prezes S. N. w Krakowie, dr. Adam Pozowski. Ulica manifestowała na cześć Obozu Narodowego, a wojskowi salutowali podczas przechodzenia pocztów sztandarowych S. N.

Oddziały następnie doszły do Domu Socjalistycznego, gdzie w obecności 1800 osób odbyło się publiczne zebranie. Po wbieniu gwóźdź i odebraniu słubowania przemówienie wygłosił prezes okr. dr. Adam Pozowski. Po kolejnych przemówieniach kol. Fr. Połozka i mgr. St. Plachty wśród niesłychanego entuzjazmu przewodniczący prezes pow. S. N. Stanisław Połozek zamknął zebranie, które zakończono Hymnem Młodych. Manifestacja ta zrobiła wśród społeczeństwa olbrzymie wrażenie, zwłaszcza, że pewne sfery nieprzyjacie Stron. Narodowemu od dłuższego czasu prowadziły akcję rozbijającą wśród członków S. N.

Manifestacja narodowa w Pleszewie

W ubiegłą niedzielę odbył się w Pleszewie zjazd powiatowy Stronictwa Narodowego. W pochodzie, w którym brało udział około 400 członków S. N. z czterema proporcami, udano się z ogrodu Bursy Bractwa Kurkowego na nabożeństwo, po czym o godz. 13 odbyło się w sali Bursy publiczne zebranie.

Obrazy zagał prezes powiatowy S. N. dr. Jan Białasik, witając zebranych oraz członków zarządu okręgowego z Poznania, pp. dr. T. Wróbla i Wolniewicza. Jako pierwszy przemawiał p. Wolniewicz, który zobrazował obecny bieg polityki wewnętrznej oraz szkodliwy wpływ mniejszości narodowych na rozwój gospodarczy Polski. Następnie przemawiał dr. Wróbel, który w mocnych słowach scharakteryzował postępy ruchu narodowego, wzmacnianego stale przez napływ do szeregów S. N. ludzi ze sfer rolniczych i robotniczych. Pod koniec przemówił p. Weychta z Pleszewa, piętnując tych, którzy bezmyślnie popierają wytwórcę niepolską.

Rocznica „Cudu nad Wisłą”

w Lidzie

Lida, w sierpniu.

Przygotowania do uroczystości „Cudu nad Wisłą” w Lidzie napotykały od samego początku na trudności ze strony władz administracyjnych.

Odmówiono zezwolenia na pochód ze względu „na spokój i porządek publiczny”, nie zgodzono się na złożenie wienca na grobie poległych żołnierzy, — „bo Str. Narodowe jest organizacją polityczną”, nie chciano się również zgodzić na publiczne zebranie, ale ostatecznie p. starosta ustąpił i wydał zezwolenie.

Pomimo trudności, jakie napotymano na każdym kroku, w dn. 15-ym sierpnia, od wczesnych godzin zaczęły gromadzić się w Lidzie narodowcy z okolicznych mie-

narodowego. Zamknął zebranie przemówieniem ks. Wrycza.

Grudziądz

Imponująco wypadł zjazd narodowców w Grudziądzu, gdzie po nabożeństwie w kościele NMP. oddziały narodowców przemaszrowały ulicami miasta na pl. 23 Stycznia, gdzie defiladę w otoczeniu władz S. N. odebrał prezes dr. Kaz. Maj. Wzruszającym momentem było złożenie przy śpiewie Roty wienca pod pomnikiem Żołnierza Polskiego na Rynku. Po tym uroczystym akcie udano się do sali „Tivoli” na zebranie, na którym przemówienie wygłosił red. A. Czerwiński z Torunia, drugie przemówienie wygłosił działacz narodowy młodego pokolenia p. Dargas z Poznania. Oba przemówienia spotkały się z burzą oklasków, jako wyrazem solidarności zebranych z wywodami mówców, którzy mówili o tym, że jedynie obóz narodowy zdolny jest wyprowadzić Polskę na drogę prawdziwego rozkwitu i potęgi.

Województwo pomorskie

Imponująco wypadł zjazd narodowców w Grudziądzu, gdzie po nabożeństwie w kościele NMP. oddziały narodowców przemaszrowały ulicami miasta na pl. 23 Stycznia, gdzie defiladę w otoczeniu władz S. N. odebrał prezes dr. Kaz. Maj. Wzruszającym momentem było złożenie przy śpiewie Roty wienca pod pomnikiem Żołnierza Polskiego na Rynku. Po tym uroczystym akcie udano się do sali „Tivoli” na zebranie, na którym przemówienie wygłosił red. A. Czerwiński z Torunia, drugie przemówienie wygłosił działacz narodowy młodego pokolenia p. Dargas z Poznania. Oba przemówienia spotkały się z burzą oklasków, jako wyrazem solidarności zebranych z wywodami mówców, którzy mówili o tym, że jedynie obóz narodowy zdolny jest wyprowadzić Polskę na drogę prawdziwego rozkwitu i potęgi.

Sypniewo

Szczególnie doniosłą była manifestacja narodowa w Sypniewie. Sypniewo, jest to mała wioska w pow. sępoleńskim, tuż nad granicą niemiecką (2 km. od granicy).

Powiat sępoleński jest najbardziej zniemczony ze wszystkich powiatów wojew. pomorskiego, liczba Niemców wynosi tu 40 proc. Jest więc szczególnie nie bez znaczenia, że właśnie ten powiat pod względem organizacji Stron. Narod. należy do najsilniej zorganizowanych. Placówki S. N. są tu bardzo liczne i liczebne.

To też choć na małej wsi, jednak poniedziałkowy zjazd S. N. wypadł imponująco i zmanifestował komu należy i po tej i po tamtej stronie kordonu, że „nad granicą czuwa narodowa straż”.

Na zjazd do Sypniewa przybyło ok. 700 narodowców. Nabożeństwo w kościele odprawił prezes powiat. ks. Grabowski, miejscowy proboszcz, który zarazem dokonał poświęcenia proporcy miejscowej sekcji S. N. Nabożeństwo zakończono uroczystym „Te Deum”. Po nabożeństwie odbyło się w szerym polu pod wsią zebranie publiczne, na którym przemówienia wygłosili prezes wojew. S. N. ks. Chudziński oraz red. J. Matłoz z Pelplina. Tematem przemówień były najaktualniejsze tu dzisiaj sprawy niemieckie. Przemówienie wygłosił również ks. prez. Grabowski, poczem odbyło się wbiwanie gwóźdź pamiątkowych w drzewce proporca. W zebraniu publicznym wzięło udział ok. 2.000 ludzi.

Starogard

Idąc dalej na północ zatrzymajmy się w Starogardzie, gdzie na miejscu zbiórki stanęło przeszło 1.000 zorganizowanych narodowców. Po nabożeństwie, podczas którego odmówiono modlitwę o Wielką Polskę, defiladę na ul. Sobieskiego odebrał prezes pow. dr. Bałewski. Licznie zgromadzona publiczność witała szeregi narodowców oklaskami i obrzucała je kwiatami. Następnie w sali Br. Kurkowego odbyło się zebranie publicz-

15-ty sierpień na Pomorzu

pod znakiem manifestacji narodowych

Były i tu przeszkody... Pryszczyc!

W Tczewie zakazano odbycia zjazdu obwodowego Stron. Narodowego z powodu pryszczycy. Choć pryszczycą właściwie dzisiaj „panuje” w całym województwie pomorskim, jednak widocznie gdzie indziej była łagodniejsza, bo w innych 6 miejscowościach odbyły się w dniu rocznicy „Cudu nad Wisłą” potężne manifestacje narodowe, świadczące o tym, że Pomorze „semper fidelis”.

Nowe Miasto

Zacznijmy od „dołu”, a więc od południa. Ziemia Lubawska manifestowała swoje uczucia narodowe na zjeździe powiatowym w Nowym Mieście Lubawskim (nad Drwęcą). Odbyło się też w tym dniu poświęcenie proporcy miejscowej placówki Stron. Narodowego. Na zjazd przybył sędziwy przywódca ruchu narodowego na Pomorzu, b. senator ks. Feliks Bolt ze Srebrnik i sekretarz wojewódzki S. N. red. Wacław Ciesielski z Torunia. Oprócz miejscowych brało udział w zjeździe ok. 1.000 narodowców z powiatu. Miasto przybrało szatę odświętną, przystrojiło się we flagi narodowe, girlandy, wystawiło bramy triumfalne.

Uroczyste nabożeństwo w kościele celebrował ks. Chyliński z Mikołajek, a okolicznościowe podniosłe kazanie wygłosił a następnie sztandar poświęcił ks. Bolt. Na sztandarze widnieje wizerunek cudownej Matki Boskiej Łąkowskiej, szczególnie czczonej na ziemi Lubawskiej.

Po nabożeństwie odbyło się na rynku zgromadzenie publiczne. Prezes powiat. ks. Dembieński, redaktor „Drwęcy”, wręczył nowy sztandar chorążemu p. Olszewskiemu. Składano życzenia i gwoździe pamiątkowe do drzewca sztandaru. Przemawiali następnie red. Ciesielski i red. Reichel z N. Miasta, który w imieniu młodszej generacji złożył na ręce ks. F. Bolta przyrzeczenia wytrwania w wierności sztandarowi narodowemu. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Romana Dmowskiego, ks. Bolta, ks. Dembieńskiego. Zakończyła obchód defilada na ul. Kościuszki przed władzami Str. Nar.

Czersk

W Czernsku (w pow. chojnickim) odbył się dn. 15 sierpnia zjazd pow. chojnickiego z udziałem przeszło 1.000 zorganizowanych członków S. N. Po nabożeństwie, podczas którego kazanie na temat „Cudu nad Wisłą” wygłosił niestrudzony działacz narodowy, prezes powiat. ks. J. Wrycza z Wiela, oddziały S. N. wzięły udział w defiladzie organizacyj w ramach ogólnego obchodu, urządzonego przez komitet. Zwarte i karne szeregi narodowców publiczność witała frenetycznymi oklaskami.

Po defiladzie odbyło się w ogrodzie p. Brzezińskiego zebranie publiczne. Referaty wygłosili: p. Jan Latzke, student z Tucholi, o kwestii żydowskiej i p. Benedykt Ossowski z Czernska o sprawie niemieckiej. Przemawiał również p. Niebieszczański z Katowic, mówiąc o ideologii obozu

„OZON” na Pomorzu jakoś nie może się „pozierać”

Grudziądz, w sierpniu.

Główni miejscowi działacze „ozonowi”, wiceprezydent miasta p. Michałowski i nauczyciel Wrzesiński, rozesłali do ok. 200 osób zaproszenia na „wielkie” zebranie, jakie miało się odbyć w lokalu własnym „Ozonu” przy ul. Groblowej. Zebranie poświęcone miało być zbliżającym się wyborom do rady miejskiej.

W oznaczonej godzinie na przybycie zaproszonych oczekiwali wymienieni dwaj „wodzowie” oraz prelegent, który miał wygłosić referat. Po godzinie oczekiwania z posród 200 zaproszonych przybyło aż... 6 osób, w tej liczbie większość

stanowili koncesjonariusze.

Rzecz oczywista, że dłużej już nie czekano i zapewne postanowiono wydatek na drukowanie zaproszeń zapisać na „rachunek strat”. Bo o „zyskach” to narazie jeszcze mowy nie ma, a opisany wyżej wypadek grudziądzki zdaje się świadczyć, że w ogóle na jakiegokolwiek zyski na Pomorzu „Ozon” nie ma co liczyć.

„Ozon” nie ma co na Pomorzu konsolidować, bo kiedy ta „bezparytarna” czy „ponadpartyjna” partia powstała, to społeczeństwo pomorskie było dostatecznie skonsolidowane. I to przeważnie pod sztandarami Stronnictwa Narodowego.

Napad młodych Żydów na polskich robotników

Przez miasteczko Goniądz, woj. białostockie, przechodziło 3 Polaków. Feliks Szymański, Józef Rydzewski i Piotr Brzozowski, pracownicy ceglarni w Hornostajadach. Nie znał oni miasteczka. W pewnym momencie zapytali się spokojnie niejakiego Eli Kotlarza z jedną z ulic. Otrzymałszy odpowiedź, brającą uczucia narodowe, zareagowali czynnie i odeszli.

Na powracających napadła bojówka złożona z 20 młodych Żydów, zorganizowana przez nauczyciela żydowskiej szkoły „Tarbut”, Oszera Syrotę, uzbijoną w szpadle, drągami i kamieniami. Szymarow

ski, Rydzewski zostali ciężko poturbowani, a Brzozowski był ranny. Nie wiadomo jaki byłby dalszy los napadniętych, gdyby nie przybyła w porę policja i nie zlikwidowała zająca.

Poturbowanych dotkliwie Szymańskiego, Rydzewskiego i Brzozowskiego opatrzone, a najbardziej agresywnych napastników: Lejbe i Jankla Rybaków, Nuchima Szefeca, Gdale i Moszka Grodzieńskich, Pejsacha Fiszera, Maksa Janockiego, Mejerę Zaręczańskiego, Bersika Rozentala oraz organizatora napadu Syrotę — zatrzymała policja do dyspozycji władz sądowych.

Pikiety przed żydowską restauracją koło Naroczy

Przed żydowską restauracją „Elka” stojąca na skrócie szosy nad Naroczą, co chwila zatrzymują się auta i motocykle, jadące z Wilna. Wycieczkowiec pojechał się do restauracyjki, nie wzruszając się wcale właścicielem Żydem. Wszystkimi tym panom dał dobrą nauczkę robotni-

cy ze śląskiej Wspólnoty Interesów.

Po zorientowaniu się co do narodowości restauratora, goście ze Śląska nie tylko wyszli sami, ale przestrzegali innych i ustawili swoje pikiety.

Może to „tulejszym” przemówi do rozsadku.

Działacz P. P. S. skazany za komunizm

(Od własnego korespondenta).

Tarnów, w sierpniu

W dniu 25 bm. przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Tarnowie stanął, znany działacz P. P. S.-u z terenu Tuchowskiego p. Michał Starzyk, oskarżony o działalność komunistyczną. Obronę wniósł działacz P. P. S.-u adw. Szumski i Żyd Agatstein.

Sąd uznał winnym Starzyka i skazał go na 3 lata więzienia. Przewód sądowy wykazał przynależność Starzyka do K. P. P. i udowodnił działalność wyrotową, polegającą na pochwalaniu ustroju Z. S. S. R. W swych przemówieniach so-

cial - komunista Starzyk zapowiedział, że najpóźniej w r. 1939 wybuchnie w Polsce rewolucja, podobna do hiszpańskiej.

W czasie procesu wyszło na jaw, że Starzyk już w r. 1932 należał do K. P. P. za co został skazany na 18 mies. więzienia. Po odsiedzeniu kary wstąpił do P. P. S.-u i stał się czynnym działaczem, propagującym stworzenie w Polsce Frontu Ludowego... Ostatnio zaznaczył się jako gorący zwolennik frontu demokratycznego i współpracy P. P. S.-u z Ludowcami.

J. K.

Żyd pisze w żargonie kartkę do urzędu polskiego

Od jednego z czytelników z Tarnowskich Gór otrzymaliśmy odbitkę fotograficzną karty pocztowej, wysłanej przez Wolfa Kunę z Rudnik do Gazowni Miejskiej w Tarnowskich Górach, napisana w żargonie.

Nazwisko nadawcy i adres napisane są w języku polskim, treść zaś —

w żargonie. Świadczy to, iż Wolf Kuna zna język polski, ale nie chce się nim posługiwać. Nikt mu tego nie zabrania...ale w Palestynie.

Sądzimy, iż władze miejskie w Tarnowskich Górach, wyciągną z tego należyte konsekwencje i ukarzą przykładnie zuchwałego Żyda.

Sprawcy napadu na lokal Str. Nar. na ławie oskarżonych

KIELCE, 29.8 (Tel. wł.). Przed Sądem Okręgowym w Kielcach rozpoczął się w poniedziałek sensacyjny proces, który jest epilogiem zajść, jakie miały miejsce przed lokalem Stronnictwa Narodowego w Kielcach w dn. 1-y m. maja b. r.

W czasie tych zajść zabity został działacz socjalistyczny, Tomczyk Kazimierz oraz zostali ranni Binkowski Leon Zmuda Wł. Kaczor Mieczysław. Nadto ranni byli policjanci z oficerem służby śledczej na czele.

Na ławie oskarżonych zasiadło 19 osób, w tym 7 Żydów. Są to zwolennicy i członkowie PPS.

Akt oskarżenia zarzuca im udział w zbiegowisku publicznym, które do-

puszcilo się przemocy względem policji, przez pobicie ich łaskami i kamieniami, za to, że nie chcieli dopuścić ich do lokalu Stronnictwa Narodowego. W dalszym ciągu akt oskarżenia zarzuca im dokonanie napadu na lokal Str. Narodowego, pobicie łaskami i żelaznymi przedmiotami członków S.N., strzelanie do znajdujących się w lokalu narodowców i do osób będących na pl. Wolności.

Na rozprawę, która potrwa 2 dni, zawiązano około 40 świadków.

Rozprawie przewodniczy sędzia okręgowy, Piątkiewicz, wotują sędziowie Świdorski i Chmielewski. Bronią oskarżonych: adw. Adam Winiarski z Kielc oraz adwokaci krakowscy.

Skazanie Niemca

ZA LZENIE NARODU POLSKIEGO

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę robotnika firmy K. T. Buhle, 37-letniego Ottona Trelenberga, oskarżonego o obelżywe wyrażenie się o narodzie polskim. Przysłuchiwało się temu liczne grono współlokatorów domu — Niemców, którzy oklaskiwali wystąpienie Trelenberga.

Po przemówieniu obrony adw. Czecholowej, sąd skazał Trelenberga na 3 miesiące aresztu, zaznaczając w motywach, że łagodny wymiar kary spowodowany jest niskim poziomem umysłowym i moralnym oskarżonego.

Żydowski najmita pobił pikietarza

W sobotę na tczewskich Nalewkach (ul. Krótka) liczni przechodnie byli świadkami bestialskiego napadu jakiegoś żydowskiego pieniądza dokoła, znany na bruku tczewskim Mieczysław Łuszcz na pikietarza Stronnictwa Narodowego, 19-letniego Zygmunta Wąsika.

Śługus żydowski w bestialski sposób pastwił się nad pikietarzem Wąsikiem. Broczącego krwią Wąsika tłum przechodniów wyrwał ze szponów zbiara żydowskiego, który widząc groźną potawę tłumu, złożonego z 200 ludzi, schował się do składu Żyda Kaca, skąd go dopiero zabrała policja. — Przez cały dzień w mieście panowało wielkie wzburzenie.

Przedbórz walczy o ghetto szkolne

Przedbórz, w sierpniu

Dnia 21 bm. w „Domu Katolickim” w Przedborzu odbyło się publiczne zgromadzenie Stronnictwa Narodowego. Zebranie zajął p. K. Konopacki, prezes zarządu grodzkiego, referaty nt. „Żydzi w życiu gospodarczym i politycznym Polski” wygłosił p. Władysław Pacholczyk z Opoczna (junior), „Dusza żydowska w świetle Talmudu” — mgr. Antoni Kularski. W obydwu referatach silnie podkreślono niebezpieczeństwo żydowskie w życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Zebrani uchwalili rezolucję, w której m. in. stwierdzają:

„Zważywszy, że żydostwo oddziaływało na umiemy na obywatelstwo nie tylko młodzieży, ale całego narodu, że jest czynnikiem zła, że obcowanie młodzieży polskiej z elementem żydowskim na terenie szkół wpływa na wychowanie — mieszkańcy m. Przedbórz, mając na uwadze wartości moralne i fizyczne młodzieży, jako przyszłych obrońców narodu i państwa, domagamy się od władz szkolnych rozdzielenia szkół w m. Przedborzu na szkoły chrześcijańską z siedzibą przy ul. Piotrkowskiej i szkołę wyznania mojżeszowego z siedzibą przy ul. Mostowej.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Poświęcenie proporca S. N. w Połchowie

Puck, w sierpniu

W ub. niedzielę odbyło się w kościele parafialnym w Mrzeżynie koło Pucka poświęcenie proporca Stron. Narod. placówki Połchowo. Mimo ulewnej deszczu zebrano się około 140 członków Stron. Narod. Udział brała w tej uroczystości cała parafia mrzeżyńska. Delegacje z proporcami stanęły z Rumii, Pucka i Strzelna. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prob. Fischeoder, który poświęcił proporzec.

Po nabożeństwie odbyła się akademія w szczerlnie zapelnionej sali domu parafialnego. Akademię zajął prezes Str. Nar. w Połchowie p. Krzebietka, przewodniczył prezes powiat. p. Rybiński, który po okolicznościowym przemówieniu wręczył nowo poświęcony propo-

Armia dziękuje Kaszubom

Serdeczny list gen. Grzmot-Skotnickiego

Dowódca pom. brygady kawalerii opublikował w prasie pismo następującej treści:

„Ochodząc z podległymi mi oddziałami z pięknej i gościnnej ziemi kaszubskiej, pragnę podziękować całej ludności powiatu pomorskiego za tak bardzo serdeczne ustosunkowanie się do nas.

Mimo, że jesteśmy przyzwyczajeni

do normalnego, a więc doskonałego odnośnienia się do ludności cywilnej do wojska — a napewno dążeniem naszym jest zasłużenie na podobną u ludności opinie, — serdeczność, gościnność i patriotyzm ludności kaszubskiej wymaga podkreślenia, czemu chęć dać wyraz, żegnając tę piękną i tak polską ziemię

(—) Skotnicki, gen. bryg.”

Podziękowanie Stronnictwu Narodowemu

Prezes Stronnictwa Narodowego w Wejherowie, necenas Paszkowski, otrzymał od generała Grzmot-Skotnickiego list, w którym p. generał w imieniu wojska dziękuje S. N. za wręczony upominek w postaci wieńczyki z mieczami Chrobrego. List brzmi: „Za złożoną w dniu święta żołnierza w Wejherowie na moje ręce rzeź-

bę dłuta p. Franciszka Grzankowskiego, przez delegację w osobach p. Izabeli Rothówny oraz pp.: Tadeusza Cyłkowskiego, Andrzeja Kupczyka i Antoniego Paszkowskiego, proszę uprzejmie pana prezesa wyrazić wykonawcy i ofiarodawcom serdeczne podziękowanie”.

(—) Skotnicki, gen. bryg.

Wystawa prasy narodowej w Gdyni

(Od własnego korespondenta)

GDYŃIA, w sierpniu

Urządzona w Gdyni przez Str. Narodowe wystawa prasy narodowej okazała się pomysłem nader szczęśliwym.

Sala wystawy przedstawia wyjątkowo bardzo interesujący. Wszystkie ściany ozdobione są pomysłowymi wykresami, przedstawiającymi kierunki ideowe wszystkich pism wychodzących w Polsce. Wszystkie pisma na-

rodowe mają swoje stoiska. Na stołach wyłożona jest cała polityczna literatura obozu narodowego.

Dotąd zwiedziło wystawę ponad 1000 osób, a budzi ona coraz większe zainteresowanie. Zwiedzający napatykają na wystawie rzeczy, których daremnie dotąd szukali w pismach informacyjnych, bezbarwnych politycznie, czy też „sanacyjnych”.

Gdynianie zwiedzają wystawę bardzo szczegółowo i wyrażają się o niej z największym uznaniem. To, że do wyłożonej księgi zwiedzających zapisują się bez zastrzeżeń poważne osobistości, świadczy, że przemija kres oportunistów i małostkowej obawy.

Na ulicach miasta portowego pełno jest kolporterów, sprzedających chętnie przyjmowane przez publiczność gazety narodowe.

Żyd bankrut uciekł do Australii

Świat kupiecki w Białymstoku poruszony został złościwym bankrutem żydowskiej firmy M. O. Kryński która dostarczała towaru dla przemysłu włókienniczego.

Bankrutstwo spowodował syn właściciela firmy, Józef Kryński, który rzucał na giełdę weksle i czek bez pokrycia i czując, że mu się pali grunt pod nogami, sprowadził w ostatniej chwili większą partię towaru na kredyt od firm warszawskich. Po sprzedaniu tego towaru w Białymstoku niżej ceny kosztu, Kryński wystarał się o paszport zagraniczny

i wyjechał do Australii.

Gdy bankrutstwo się wydało, władze chciały przeprowadzić śledztwo, lecz poszkodowane firmy żydowskie wykreśliły się od udzielenia bliźszych wyjaśnień. Jak się okazuje, żydowski kupcy w Białymstoku mają swoją „dintoję” handlową, która reguluje spory o charakterze bardziej dyskretnym, kolidującym z kodeksem. Nic więc dziwnego, że częste w Białymstoku złośliwe plotki rzadko kiedy przedostają się na forum sądowe, załatwiane są bowiem między współwyznawcami na bardzo intymnej drodze.

Nowy transport żydowskich kupców do Berezy

W ciągu ostatnich kilku dni Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło osadzenie w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej nowej grupy zawodowych przestępców kryminalnych, szczególnie dokucz-

liwych dla społeczeństwa oraz szkodników na odcinku gospodarczym, których działalność godziła w istotne interesy państwa.

M. in. osadzono następujących przestępców: Henocha Kupfermiana jednego z głównych hurtowników handlu drobnym na terenie Łodzi, który poczynaniami swymi działał na szkodę konsumentów i ukrywał milionowe obroty, narażając skarby państwa na wielkie straty. Sally Hepnera z Grajewa woj. białostockiego, właściciela fabryki wyrobów gumowo - taśmowych, zaangażowanego poważnie w szereg afer przemyślniczych.

Mojszesa Mucznika i Mojszesa Karpa z Białegostoku, prowadzących wspólnie przedsiębiorstwo pod firmą podstawionej osoby, całkowicie nieodpowiedzialnie finansowo, a poza tym ukrywającej obliczone na setki tysięcy złotych obroty firmy.

Ponadto m. in. zostali wysłani z Bydgoszczy 4 złodzieje, suterenerzy i teroryści, wielokrotnie karani za różne przestępstwa: Franciszek Komasiński, Alfons Rewoliński, Mikołaj Skajda i Kazimierz Wawrzyniak.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH

NARODOWCACH

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

to rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dziennik Narodowy.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.;

rocznie — 4 zł. 80 gr.

Skrytka poczt. Nr. 246.

na łamach pisma

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy

za tekstem — 40 groszy; „drukie” — za wyraz 15 groszy

od oddzielnemu wyrazu, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, najwięcej — 100 wyrazów

Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość

1 łamu — na wszystkich stronach układ 5-ciołamowy

za wyraz 15 groszy

ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się